

1961/62

# Wodewil i farsa

**TEATR ZIEMI MAZOWIECKIEJ** od dawna zbiera pochwały za trafny repertuar i staranne przygotowywanie spektakli. Czy na zakończenie obecnego sezonu można powtórzyć te pochwały? Owszem. Wszystkie sztuki, grane obecnie przez nasz obywatelski teatr mają swe uzasadnienie repertuarowe, a wystawione są z widomą i skuteczną troską o kulturę przedstawienia.

Teatr gra teraz „Grzech” Zeromskiego i „Pomyłki jednej nocy” angielskiego klasyka Goldsmitha, gra „Sikorki” polskiego półklasyka Kamińskiego i „Godnego litości” Fredry-klasyka.

„SIKORKI” starego JANA NEMÓCUCENA KAMIŃSKIEGO — a to co takiego? To po prostu „Skalmierzanki”, przemianowane na „Mazowieckie dziewczęta czyli Sikorki”, w odpowiedniej lokalizacji, adaptacji, inscenizacji i reżyserii dyr. WANDY WRÓBLEWSKIEJ. Stara śpiewowgra z 1828 roku została ładnie ubrana i dowcipnie a iatwo do przewozu udekorowana przez ZENOBUSZA STRZELECKIEGO (wycinanki i malowanki), JERZY KAPLIŃSKI opróscał tany i plasy, LESZEK STACHOWIAK coś tam pomajstrował przy starej muzyce Buchnera.

Rozwlekły wodewil Kamińskiego, nazywany dawniej operą, nie jest w swej oryginalnej wersji chlubą polskiej komedii muzycznej — fabuła jego uderza serwilizmem wobec feudalnych stosunków na wsi i prześcimechami z chłopów. Wróblewska uczyniła z tej starej ramoty widowisko wcale gładkie, zabawne, w miarę pikantne (ale z niewinną pikantnią), wszystko byłoby dobrze, gdyby ołówek reżyserski popracował sprawniej i nie dopuścił do dłużyzn, których jest sporo.

Aktorzy śpiewają jak bóg sżarzy, ale grają z werwą i kulturą i z owym dyskretnym przymrużeniem oka, które nie jest lekceważeniem widza, a stwarza atmosferę zabawy i lekkiej parodii. Celuje w tym zwłaszcza TOMASZ MOSCICKI jako zakochany w Szwajcarii (ale rozczarowany do Szwajcerek) kasztelan i „pan wielu wiości”, który stał się Zurośławem i wybrać chce sobie żonę z mazowieckich poddańek. Spodobała mi się z urody, z temperamentu, z dowcipu ZOFIA STREER w roli cwanej Dosi, która

naibardziej chce się wydać za dziedzicę, ale poprzestanie na czupurnym garniarzu (STANISŁAW BROADACKI). Zabawne postacie ekonoma Sapibrzucha i pyskatej wdowy Marcinowej zarysowali ZBIGNIEW SKOWROŃSKI i IRENA SKWIERCZYŃSKA, dołączmy do nich FABIANA KIEBICZA w roli głuchego jak pień bakalarza Kwika. Urodę i subtelność utartej w świecie młodej wdówki, sakochanej w płochym Zurośławie reprezentuje KALINA PIENKIEWICZ. Jej sarmackim oplekunem jest LUDWIK MICHAŁOWSKI (Sarmacki, były pułkownik, do usług).

## A Fredro?

Stary Fredro... no tak, wiemy, prócz kilku komedii klasy „Zemsty” (czy zbliżonej) pozostawił po sobie sporo komedii podrzędnych, białych. Co z nimi robić? Za niebyłe uznać w puścić mistrza, i zyczajnie nie grywać? Nie chcą się z takim werdyktem pogodzić teatry i chyba mają rację, bo te naiwne, przeważnie dopiero z tek zmarłego pisarza dobyte krotkowie, stanowią tzw. godziwą rozrywkę i witane są życzliwie przez publiczność, zwłaszcza tę mniej rozpieszczoną przez teatry.

Tak i ta komedia „Godzien litości”. Właśnie minęło równo sto lat od jej napisania — a więc jakby jubileuszowe przedstawienie. Chwali się. Obyczajowo, społecznie — jest „Godzien litości” utworem równie zamierzczym jak komedie Bohomolca albo wodewile Kamińskiego, wielu jednak bawi beztrósko, pozwalając im z ufnością śmiechu przyglądać się farsowym kłopotom statecznego adwokata, filuternym zalotom ciepłej wdówki, taramotom panienki, która już coś słyszała o emancypacji kobiet i na dodatek lekkoduchowi w stylu rozcieńczonego Guca ze „Ślubów”. Nie brak też dobruśnych kpinek z modnego podówczas magnetyzmu.

Tę blahostkę wyreżyserowała IRENA GORSKA dowcipnie, z wogorem, farsowe scenki usuwania bólu głowy przy pomocy magnetyzmu potrzebne są niezawodnie dla podtrzymania walejącego humoru. Czupurna i głupiutka panienka o romansowym imieniu Antonia gra MARIA TREUTZ-KUSZYŃSKA, teskniasca do wielkiej miłości, sprytną wdówkę Laure

STANISŁAWA IWIŃSKA, powabnego utracjusza Elwina ANDRZEJ CHOMIŃSKI, szlachetnego adwokata Dormunda ZBIGNIEW STARSKI, obrotnego ojca, nie gardzącego małym szantażystkiem ZDZISŁAW OZAROWSKI. Starają się dostosować grę do charakteru pokazywanych przez Fredrę postaci i lepiej czy gorzej, ale jakoś im się to udaje. Sensowne dekoracje i kostiumy zaprojektował BRONISŁAW MODRZEJEWSKI.

JASZCZ